

Oto będzie z tobą

Lekcja z 2 Mojż. 3:1-12

W czterdziestym roku życia Mojżesz wyszkolony we wszelkiej umiejętności egipskiej i uznany za możnego w słowie i uczynku, zdecydował podzielić swój los z ludem Bożym. Zerwał swoje pokrewieństwo z rodziną królewską, „wzbraniał się być zwany synem córki faraonowej” (Hebr. 11:24). Wolał raczej ponosić utrapienia z ludem Bożym i wraz z nim mieć dziedzictwo w obietnicach danych ojcom Izraela. Dokąd był z Egipcjanami, był współnikiem bogactwa, które naród ten osiągnął presją i niewolą Izraela, przeto nie mógł już dłużej korzystać z owoców krzywdy ani rozkoszować się przyjemnościami w grzechu i niesprawiedliwości. Jest to wielkim zaświadczeniem o jego moralnej rzetelności, o jego zamiłowaniu do sprawiedliwości. Jest dowodem, że z natury był on człowiekiem głęboko myślącym, szlachetnym i sprawiedliwym.

Ilu to chrześcijan, żyjących pod instrukcją Ewangelii i pod rozjaśniającym wpływem ducha św., potrzebowało by brać lekcję z postępowania Mojżesza. Ilu wolałoby raczej korzystać z owoców grzechu i niesprawiedliwości – nadal cieszyć się bogactwem i wygodami, choćby wiedzieli, że zostały one wyciśnięte z ludzi biedniejszych? Ilu wolałoby uspakajać samych siebie tą myślą, że oni przecież nie są bezpośrednio odpowiedzialni za niesprawiedliwość i opresję, z których pobieraliby korzyści? Jak zacnym wobec tego był postępek Mojżesza i jak wielce uznanym od Pana. Właściwym jest, aby ci, co znają i miłują sprawiedliwość, zajęli niezłomne stanowisko wobec tej zasady.

Jest napisane, że w tym postępku Mojżesz „za większe bogactwo nad skarby egipskie uznał urągania Chrystusowe”. Urągania co do ich Mesjasza zwały się na Izraelitów, bo Egipcjanie niezawodnie dowiedzieli się, że Izraelici uważali się za dziedziców wielkich obietnic, jakie Wszechmocny dał ich ojcu Abrahamowi i powtórzył Izaakowi i Jakubowi – że z tego narodu ma wyjść wielki Mesjasz, wybawiciel, który ma rządzić i błogosławić świat. Gnębieni niewolą Izraelici byli niezawodnie często wyszydzani względem tej fantastycznej nadziei. Jednakowoż Mojżesz, uwierzywszy w te obietnice, wolał przyłączyć się do wyszydzanych i opuścić dwór króla egipskiego. Apostoł mówi, że Mojżesz uczynił to, bo się oglądał za odpłatą. Spodziewał się, że przez przyłączenie się do swego ludu zachowa swoją część w obietnicach Abrahama i w błogosławieństwach, jakie ostatecznie muszą spłynąć na nich, a przez nich także na innych, w lepszym zmartwychwstaniu (Hebr. 11:35,39-40).

Mojżesz odrzucony przez Izrael

Chociaż z natury skromny, Mojżesz nie był jednak nieświadomy swego wykształcenia i swych zdolności, a ponieważ to było wiadomym Izraelitom, miał on wszelki powód do mniemania, że oni spodziewają się wybawienia z Egiptu około tego czasu – zgodnie z tym, co Bóg przyrzekł Abrahamowi 400 lat przedtem – i że chętnie przyjmą go za doradcę i prawodawcę pomiędzy siebie. W swojej gorliwości dla swych braci oraz w oburzeniu na niesprawiedliwość im wyrządzoną, Mojżesz zabił jednego z nadzorców egipskich i uwolnił gnębionych Hebrajczyków. Przypuszczał prawdopodobnie, że w ten sposób rozbudzi energię i ducha w swoich ziomkach, że może przyjmą go za wodza i rozpoczną pewną działalność ku wybawieniu.

Doznał jednak wielkiego zawodu, gdy nazajutrz spostrzegł, że ziomkowie jego wcale nie żywią podobnego uczucia wobec niego, tak jak on żywił ku nim; albowiem, gdy starał się złagodzić spór między dwoma Izraelitami i dał się poznać, oni dwaj i znaczna część podobnych im Izraelitów nie pochwili jego postępowania ani chcieli go uznać za ich prawodawcę. Krzywdzący Izraelita odpowiedział szorstko: „Któż cię postanowił ksiązęciem i sędzią nad nami?” Jaki masz autorytet? My nie przyznajemy ci żadnego. Czy chcesz mnie zabić, jakoś wczoraj zabił Egipcjanina? Takim stanowiskiem swego ziomka Mojżesz został w zupełności zniechęcony i uciekł na puszczę. On niezawodnie żywił nadzieję, że ofiara, jaką uczynił porzuciwszy chwałę dworu królewskiego dla swego ludu, będzie przynajmniej przez ten lud oceniona, lecz przyszedłszy do swoich, swoi go nie przyjęli. Zapewne, że jego wrodzona skromność została tym więcej spotęgowana odrzuceniem go. Zniechęcony do najwyższego stopnia, odcięty od rządzącej klasy Egiptu, a teraz odcięty także od swoich ziomków, którym chciał służyć, Mojżesz zamieszkał na puszczy, stał się pustelnikiem. Jego wrodzona szlachetność i nauka czyniły go rycerskim w obronie niewiast, więc wnet stał się obrońcą siedmiu córek Jetra, które pasły trzodę ojca swego. Czterdzieści lat żył w tym odosobnieniu, co było ogromną zmianą jego życia kulturalnego, w ogładzie i czci pomiędzy ludźmi, na życie odludne na puszczy.

O ile możemy to zauważyć z Pisma Św., Mojżesz do onego czasu nie miał żadnej bezpośredniej manifestacji o Bożej łasce nad sobą. I miał tylko znajomość o nadziejach swego ludu, wynikających z obietnic Abrahamowych. To, co uczynił 40 lat temu, usiłując stać się wodzem Izraela, uznał zapewne za omyłkę ze swej strony, mimo to jednak z natchnionych zapisków może-



my wnosić, że jego wiara w Boskie obietnice nigdy się nie zachwiała, że on wolał być raczej wyrzutkiem egipskiego społeczeństwa, a po stronie Boga, aniżeli odwrotnie. Możemy też dopatrzeć się, że Boska opieka była nad nim i nad jego sprawami, że swymi próbami wierności zdobył wartościowe doświadczenie, przygotowany był do wielkiego dzieła Pańskiego w słusznym czasie. Pan przeprowadził go przez inną i to bardzo ważną szkołę, chociaż on nie był tego naonczas świadomy.

Doświadczenia Mojżesza nauką i ilustracją

Nie ulega wątpliwości, że podróżowanie Mojżesza po puszczy w roli pasterza przez 40 lat zaznajomiło go dobrze z każdą ścieżką, z każdym pagórkiem i z każdym strumykiem tejże puszczy i że znajomość ta była mu bardzo pożyteczna później, gdy pod Boskim kierownictwem stał się wodzem Izraela, gdy prowadził ten naród przez tę właśnie puszczy do ziemi chananejskiej. Nie potrzebujemy też wątpić, że i dla swego własnego charakteru Mojżesz otrzymał korzystne lekcje cierpliwości, pokory, posłuszeństwa Boskiej woli. W tym czterdziestoletnim okresie nawet jego poślubienie córki Jetra, która urodziła mu dwóch synów, zdaje się, że obrócone było przez Boga na dobro jego ludu, albowiem niewiasta ta, będąc murzynką, jako Afrykanka zrodziła synów z natury mieszanej, którzy mieli mniej poważania między Izraelitami, aniżeli mieliby, gdyby byli dziećmi Mojżesza z niewiasty izraelskiej i jako tacy mogliby być tak poważani przez lud Mojżesza, że po jego śmierci uczynieni byliby przedniejszymi z ludu i zapoczątkowana mogłaby być rodzina rządców, co widocznie nie było Boską wolą.

Lud Pana, duchowy Izrael przechodzi niekiedy doświadczenia podobne do doświadczeń Mojżeszowych. Jak często nasze zabiegi, energia i plany ku dobremu, a nawet nasze samoofiary wydają się być odrzucone, za nic poczytane, a sami bywamy odepchnięci od działań i sposobności, których może pożądamy jako sposobności w służbie Pańskiej. Jak przykrym i zniechęcającym nam się to czasem zdaje; aż dopiero później poznajemy, że ręka Pańska była w stanie sprowadzić błogosławieństwo z naszych zawodów i że w tych trudnych okolicznościach nauczyliśmy się lekcji, jakich nigdy nie nauczylibyśmy się w inny sposób. Poznajemy również, że te lekcje były od Pana, aby przysposobić nas i przygotować do lepszej służby Jemu i Jego ludowi. Przeto wzmacniamy się w wierze i ufności i ufajmy Bogu, gdy nie możemy Go wyśledzić, wierząc, że wszystkie rzeczy dopomagać będą ku dobremu tym, którzy Go miłują i według postanowienia Jego powołani są.

Mojżesz wykwalifikowany na wodza

W tym to czasie, gdy Mojżesz miał już osiemdziesiąt lat, Bóg posłał go, aby wybawił Izrael. Być może, iż nie

było to przypadkiem, że kariera Mojżeszowa była w taki sposób podzielona na dwa okresy – 40 lat szkolenia w Egipcie i jego odrzucenie, po czym 40 lat oddalenia, przy końcu którego nastąpiło uwolnienie ludu Bożego. Być może, iż w tym Mojżesz był figurą. Bo i okres od narodowego zapoczątkowania Izraela (po śmierci Jakuba, ostatniego patriarchy) aż do przyjścia pozafiguralnego Mojżesza, gdy „przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli” (1845 lat), jest tak samo długi jak okres Jego oddalenia, po którym nastąpił Jego powrót, aby wkrótce uwolnił lud Boży z opresji Szatana, grzechu i śmierci.

Jak wielkiej zmiany dokonało te 40 lat w Mojżesza. Na początku tego okresu on był gotów i pragnął uwolnić i prowadzić Izrael, pełen skromnego zaufania w siebie, że mógłby być wodzem, komendantem i prawodawcą narodu – w tej wierze niezawodnie, że Bóg przygotował go i wyćwiczył, aby miał potrzebne dla wodza kwalifikacje. Lecz teraz, gdy słuszny czas u Boga nadszedł, jego odwaga ulotniła się, a jego ufność w samym sobie została wywrócona tak, że wymawiał się przed Panem jako wcale niewykwalifikowany. Bóg potrzebował go zachęcać, a Mojżesz mógł przyjąć tę myśl lepiej aniżeli 40 lat przedtem, że wybawienie Izraela nie miało być przez człowieka, ale przez samego Boga. Ludzkie ku temu narzędzie byłoby tylko przedstawicielem Boga.

Jak korzystnej lekcji uczył się Mojżesz i jak potrzebna jest taka lekcja każdemu z wiernych Pańskich, a szczególnie tym, których On chce użyć w pewny szczególniejszy sposób do swego działania. Musimy nauczyć się, że jest to dzieło Pańskie, a nie nasze, że to nie nasza moc, zdolność, mądrość, wielkość lub uczoność, ale że Boska moc działająca w nas i przez nas jest w stanie poniżyć możnych, a podnieść słabych, dokonać onego wielkiego wybawienia obiecanego przez Boga. Im zupełniej nauczymy się tej lekcji, tym lepiej będzie to dla nas i dla wszystkich, do których Boska Opatrzność posłała nas, abyśmy zasilali ich w Jego sposób ku wybawieniu z grzechu i śmierci.

Złoty tekst natchnienia

Tekst będący nagłówkiem – „Oto będę z tobą” jest natchnieniem dla wiernych wszędzie i zawsze, gdy starają się właściwie wykonywać jakiegokolwiek działu pracy Pańskiej w posłuszeństwie Jego wezwaniu zgodnie ze słowami: „Jeżeli Bóg za nami, to któż może być przeciw nam?” Mogą być z nami tak, jak były z Mojżeszem różne trudności, doświadczenia, zakłopotania i zawody, albowiem mamy ten skarb nowej natury w naczyniu glinianym, którego słabość, niedoskonałość, krótkowzroczność na pewno powodować będą trudności i zniechęcenia. W okazjach takich obowiązkiem naszym jest zwrócić nasze oczy ku Temu, któremu służymy i którego przedstawicielami jesteśmy i odwołać się do Jego obietnicy: „Oto ja będę z tobą”. To doprowadzi do ostatecznego zwycięstwa, chociaż może



niekiedy po bezdrożach, których nie znaliśmy ani spodziewaliśmy się ich, a które jednak okazały się w końcu korzystne dla nas i dla chwały Pańskiej. „A to miej za znak, że ja cię posłałem.” Mojżesz niezawodnie rozmyślał o swoim niepowodzeniu wśród ludu wtedy, gdy zwrócił się do nich, gdy jeszcze był okryty sławą szkoły i armii i znajdował się w pełni życia. Z pewnością porównywał swój stan poprzedni z obecnym, jako pasterza zapomnianego przez wielu z tych, którzy go kiedyś znali w Egipcie. Nie miał już teraz żadnego poważania ani łaski na dworze królewskim, nie miał wpływu, ani prestiżu i niezawodnie myślał o sobie: jeżeli nie mogłem wyrzucić dobrego wrażenia wtedy, to jak mogę się spodziewać czegoś więcej teraz? Lecz to miej za znak, że ja cię posłałem... On miał zrozumieć, że gdy Bóg go posłał, to znaczy, że właściwy czas nadszedł i że wszystkie Boskie dobre zamysły będą wykonane. Miał zrozumieć, że bez Boga nie mógł niczego dokonać, lecz z Bogiem dokona wszystkiego.

I czy nie tak samo rzecz się ma z wiernymi? Czy oni nie muszą nauczyć się tej lekcji: „Beze mnie nic uczynić nie możecie.” Bóg następnie zapewnił Mojżesza, że on i lud Jego wyjdą z Egiptu i służyć będą Bogu na tej górze, gdzie widział gorejący krzak i gdzie rozmawiał z aniołem Pańskim.

Potrzebne lekcje

Różnymi znakami utwierdził wiarę sługi swego. Sam krzak gorejący był jedną z licznych demonstracji Boskiej mocy. Inną było to, gdy rzucona łaska stała się wężem, który przedstawiał zło i gdy przez działanie mocy Bożej wąż znowu zamienił się w łaskę, co pokazuje, że przy działaniu wiary moc Boża jest w stanie za-

mienić złe rzeczy w dobre. Także przez włożenie ręki w zanadrze pokryła się ona trądem, a przez ponowne jej włożenie została uzdrowiona.

Posyłając swoich przedstawicieli, członków Kościoła do pewnych służb (które może są mniejsze od Mojżeszowych, a nieraz większe) Bóg nie daje nam takich widzialnych znaków swej mocy, lecz możemy być pewni, że żaden nie jest posłany, który by wpierw nie otrzymał pewnego poświadczenia ducha św. Każdy musi zobaczyć Boga jako onę wielką światłość i zrozumieć, że On jest ogniem trawiącym wszystko, co jest złe i grzeszne, ale przez Chrystusa On lituje się nad nami i uzdalnia nas, że możemy widzieć ten płomień i radować się nim bez niebezpieczeństwa spalania się.

Dopiero po nauczaniu się tych lekcji w szkole doświadczenia, pod kierunkiem naszego wielkiego Nauczyciela i pierwowzoru Jezusa, możemy być sposobni do Pańskiej służby w różnych zakresach i drogach, jakie Jemu upodoba się nam wskazać, posłać nas, użyć nas. Możemy się więc dobrze nauczyć tej lekcji, że przedsięwzięcia nasze, nawet dla dobra Jego ludu, mogą mieć powodzenie tylko w słusznym Pańskim czasie i kiedy On nas pośle; lecz mimo to każdy nasz wysiłek, nawet w nieświadomości, gdy podejmowany jest w ciichości i pokorze przez wzgląd na słuszną odpłatę, będzie na pewno uznany przez Pana i obrócony na nasze dobro, do lepszego przygotowania nas do przyszłej służby, tak jak to rzecz się miała w wypadku Mojżesza.

Watch Tower
R-2903 (1901 r.)
„Straż” 1947/12 str. 183-186